Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRES ILUSTROWANY

Nr 113 (1383)
ROK V.

WTOREK

Dla uczczenia święta 1-Majowego

Uzyskamy szczytową produkcję

Śląsk, Łódź i Warszawa przodują w Wartach Pokoju

Robotnicy całego kraju postanawiają w ostatnich dniach przed Świętem mas pracujących 1 Maja uzyskać szczytową produkcję i masowo przystępują do pełnienia Wart Pokoju. Szczególnie licznie deklarują swój udział w Wartach Pokoju górnicy i hutnicy śląscy włókniarze łódzcy oraz metalowcy warszawscy.

Na Śląsku nie tylko poszczególni górnicy i brygady postanawiają uzyskać maksymalne wydobycie węgla w ostatnich dniach przed świętem 1 Maja, ale **zobowiązania takie podejmują całe załogi.** M. in. górnicy kopalni „Szombierki", którzy z pełnym sukcesem realizują swe pierwszomajowe zobowiązania, postanowili **wydobyć w dniach 27, 28 i 29 bm. dodatkowo ponad zobowiązanie pierwszomajowe 1.000 ton węgla kamiennego.**

W Łodzi już **ponad 15.000 włókniarzy przystąpiło 24 bm. do pełnienia Wart Pokoju.** Przodują robotnicy PZPB Nr 3. W przędzalni cienkoprzędnej na każdym warsztacie czerwieni się chorągiewka — symbol uczestniczenia w Wartach Pokoju. Sale mają wygląd odświętny. Maszyny lśnią czystością.

Do pełnienia Wart Pokoju przystąpili robotnicy wielu fabryk wełnianych i bawełnianych, jedwabniczo - galanteryjnych, dziewiarskich, artykułów technicznych i in.

W stolicy przodują w podejmowaniu Wart metalowcy. W Państwowych Zakładach Optycznych ponad 50 proc. załogi przystąpiło do pełnienia Wart Pokoju.

W meldunku czteroosobowego zespołu montażowego ob. ob. Witkowskiego, Kądzielskiego, Runo i Olejniczaka czytamy m. in.:

„Zgłaszamy z dumą swój akces do Wart Pokoju i postanawiamy przez dalsze podniesienie wydajności pracy przyczynić się do utrwalenia pokoju na świecie". W zakładach A-52 wyróżnili się spośród całej załogi ob. ob. Skalmierski, Kowalski i Kopczyński, którzy postanowili w dniach Wart uzyskiwać po 270 proc. normy. O 50 proc. zobowiązała się zwiększyć swoją wydajność Zofia Markiewicz z działu grzejników.

Liczne zobowiązania podjęli również robotnicy Zakładów Wytwórczych Aparatury Wysokiego Napięcia i robotnicy Zakładów Wytwórczych Urządzeń Telefonicznych.

Chcemy pracować w dniach 3-go i 9-go Maja

Sekretariat CRZZ podjął następującą uchwałę: **Biorąc pod uwagę wielkie i odpowiedzialne zadania, stojące przed masami pracującymi kraju w roku bieżącym, pierwszym roku Planu 6-letniego, Sekretariat Centralnej Rady Związków Zawodowych stwierdza konieczność wytężenia wszystkich sił oraz najpełniejszego wykorzystania czasu pracy dla realizacji tego Planu.**

Zgodnie z postawą zorganizowanej w Związkach Zawodowych klasy robotniczej, Sekretariat CRZZ zwraca się do Rządu o wydanie zarządzenia, aby wzorem lat ubiegłych, w dniach 3 i 9 maja br. odbywała się normalna praca we wszystkich zakładach przemysłowych i instytucjach.

Delegacja handlowa N.R.D. przybyła do Warszawy

W dniu 24 bm. przybyła do Warszawy delegacja handlowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej pod przewodnictwem ministra handlu zagranicznego P. Georga Handke.

Delegację witali na dworcu: minister handla Zagranicznego inż. Tadeusz Gede, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz członkowie niemieckiej misji dyplomatycznej w Warszawie.

Z całego kraju

ŚWIADCZENIA RODZINNE

Na mocy rozporządzenia ministra Pracy i Opieki Społecznej, wszyscy pracownicy rolni Państwowych Gospodarstw Rolnych objęci zostali ubezpieczeniem rodzinnym.

Zasiłki rodzinne przysługują pracownikom PGR na warunkach ogólnie obowiązujących. Wysokość zasiłku jest taka sama jak dla innych grup ubezpieczonych.

Ponadto pracownicy rolni korzystają z przydziałów wyprawek niemowlęcych.

ZAKOŃCZENIE ZJAZDU KOLEJARZY

W Warszawie odbył się Walny Zjazd Związku Zawodowego Kolejarzy.

Na Zjeździe poruszono wiele żywotnych dla polskiego kolejnictwa spraw, a przede wszystkim udziału ZZK w Planie 6-letnim. Stwierdzono, że większość dotychczasowych braków była wynikiem niedostatecznego poziomu narad wytwórczych i słabego powiązania działalności związkowej z pracą administracji kolejowej.

Szeroko omawiano zagadnienia planowania i szkolenia ideologicznego członków.

W dyskusji nad sprawozdaniem ustępującego zarządu, mówcy powitali z zadowoleniem zapowiedziane przez min. Rabanowskiego zwiększenie funduszów na akcję socjalną.

Na zakończenie zjazdu uchwalono nowy statut ZZK i dokonano wyboru władz związku.

Dzięki pomocy ZSRR

Gigantyczna huta

podwoi produkcję stali i żelaza w Planie 6-letnim

Olbrzymi rozwój Gospodarki Narodowej w Planie 6-cio letnim wymaga znacznego zwiększenia potencjału produkcyjnego przemysłu hutniczego.

W związku z tymi potrzebami koniecznością stała się budowa nowej huty o dużej zdolności produkcyjnej.

Huta ta powstanie w okolicach Krakowa. Wstępne prace zostały już podjęte przy pomocy radzieckich specjalistów, którzy opracowują dokumentację techniczną huty z uwzględnieniem najnowszych zdobyczy wiedzy na tym odcinku.

Pomoc radziecka uwidoczni się także w zakresie urządzeń produkcyjnych, które otrzymamy z ZSRR.

Nowa huta podwoi pod koniec Planu 6-cio letniego produkcję hutnictwa polskiego.

Obok huty powstanie wielkie, socjalistyczne, obliczone na 100.000 mieszkańców miasto, które zbudowane będzie według wymogów nowoczesnej architektury.

Przed jubileuszem Maurice Thoreza



Z Paryża donoszą:

W sobotę wieczór w merostwie Ivry pod Paryżem odbyło się uroczyste otwarcie wystawy podarków, ofiarowanych Thorezowi z okazji 50 rocznicy jego urodzin.

Przemówienie okolicznościowe wygłosił Marcel Cachin, który m. in. oświadczył:

„W ciągu 30 lat, dzień po dniu, bez chwili odpoczynku — Thorez bronił Rewolucji Radzieckiej przeciwko wrogom narodów. Obecnie wrogowie ci przygotowują nową agresję przeciwko krajowi Rewolucji Październikowej i przeciwko republikom demokratyczno - ludowym w Europie i Azji.

W imieniu nas wszystkich Maurice Thorez odpowiada im: **„NARODY NIGDY NIE BĘDĄ PROWADZIŁY WOJNY ZE ZWIĄZKIEM RADZIECKIM, KTÓRY OFIAROWUJE ŚWIATU POKÓJ".**

* * *

Tysiące osób zwiedziły wystawę podarków dla Thoreza, budzącą jednogłośny zachwyt.

Wzruszenie zwiedzających wywołuje **gablotka z przedśmiertnymi listami rozstrzelanych patriotów, którzy w ostatnich chwilach swego życia dawali wyraz przywiązaniu do sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Francji.**

* * *

Krajowy Związek b. Partyzantów i Wolnych Strzelców skierował do Thoreza z okazji jego urodzin następujący list: **„Byli członkowie Ruchu Oporu nigdy nie zapomną decydującej roli Komunistycznej Partii Francji pod waszym kierownictwem w walce przeciwko okupantowi hitlerowskiemu.**

Nie zapomnimy, że 10 lipca 1940 r. rzuciliście na ziemi ojczystej pierwszy apel do oporu.

Odpowiadając na wasz apel — 75 tys. komunistów przelało swą krew w walce o wolność.

Życzymy Wam długiego życia dla kontynuowania Waszej szczytnej roli kierownika i bojownika o niepodległość narodową, pokój i demokrację".

* * *

Okręgowa konferencja robotników północno-afrykańskich wystosowała do Thoreza list, w którym gratuluje mu 50 rocznicy jego urodzin i oddaje mu hołd, jako **niestrudzonemu obrońcy klasy robotniczej i narodów uciskanych oraz przodującemu bojownikowi o pokój.**

Sukces Rządu i postępowych księży

„Prowadzimy politykę w Warszawie, a nie w Watykanie"

Podajemy dalsze wypowiedzi o porozumieniu między Rządem a Episkopatem.

HENRYK ZALEWSKI — prezes archidiecezjalnego zarz. „Caritas" na okręg Dolnego Śląska stwierdza w swym oświadczeniu:

Uważam, że porozumienie, które nastąpiło między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Episkopatem, jest radosnym wydarzeniem dla każdego obywatela, a tym bardziej księdza. Rząd Polski Ludowej przez swą dobrą wolę odniósł wielki sukces, który jest jednocześnie sukcesem naszym — księży postępowych, którzy od dłuższego czasu o to porozumienie wołali.

Ci, którzy liczyli na walkę między Rządem a Episkopatem zawiedli się. Chcieli oni te zatargi wykorzystać do wzmocnienia pozycji podżegaczy wojennych. Cieszy mnie szczególnie, że wreszcie Episkopat wystąpi z wnioskiem o to, by biskupi i proboszczowie na Ziemiach Zachodnich nie byli już administratorami, ale stałymi gospodarzami swojej diecezji i parafii.

Porozumienie niezbicie potwierdza stanowisko księży postępowych, którzy uważają za słuszne, że my, Polacy, prowadzimy politykę w Warszawie, a nie w Watykanie, że w sprawach politycznych kierujemy się wyłącznie polską racją stanu.

Z porozumienia Rządu Polski Ludowej z Episkopatem widać tę dobrą wolę i życzliwość, z jaką Rząd odnosi się do Kościoła katolickiego w Polsce.

JAN DOBRACZYŃSKI — znany pisarz katolicki — oświadczył:

Porozumienie podpisane pomiędzy Rządem a Episkopatem polskim, wydaje mi się wydarzeniem historycznym wielkiej miary. Każdy, jak sądzę, zdaje sobie sprawę z tego, że w Państwie o tak wielkiej ilości katolików, jak Polska, nie mogą istnieć sprawy życia społecznego, kulturalnego, czy jakiegokolwiek innego, które by nie były także sprawami katolików. Katolicy — z samej istoty swej wiary — muszą znajdować się wszędzie, muszą brać czynny udział w pracach, troskach i trudach swego narodu. Ten realizm myślenia katolickiego był zawsze jego siłą i nie wątpię, że to on skłonił dostojny Episkopat polski, będący przedstawicielstwem katolików polskich, do podpisania umowy z Rządem Polskim, pomimo różnic, jakie istnieją pomiędzy światopoglądem katolickim a materialistycznym.

Umowa, moim zdaniem, stwarza nową sytuację nie tylko dla Polski, ale także dla całego świata. Jej zrealizowanie będzie argumentem przeciwko tym wszystkim, którzy chcieliby zmobilizować katolików, przeciwko obozowi reform społecznych i frontu pokoju.

Katolicyzm nie był nigdy po stronie niesprawiedliwości społecznej, a jeżeli to się zdarzało jego przedstawicielom, było to zawsze dowodem ich odejścia od myśli ewangelicznej. Katolicyzm był także zawsze po stronie pokoju, a średniowieczny „treuga Dei" był jego dziełem. Dziś, w okresie gdy pewne grupy chciałyby sprowokować nową wojnę, układ pomiędzy Episkopatem polskim a Rządem Polski Ludowej wydaje mi się cennym wkładem w gmach pokoju.

Niemniej wielką wagę posiada umowa przez fakt wzięcia na siebie przez Episkopat polski zobowiązania do starania o wciągnięcie Ziem Odzyskanych w ramy trwałej polskiej administracji kościelnej.



W dniach 26 — 30 kwietnia br. odbędzie się w Pradze sesja Komitetu Wykonawczego i Rady Naczelnej Międzynarodowej Federacji b. Więźniów Politycznych (FIAPP). Rada Naczelna podsumuje bilans działalności FIAPP i ustali nowe zadania b. bojowników antyfaszystowskich w toczącej się walce o pokój i przeciwko odrodzeniu faszyzmu.
Na zdjęciu — widok ogólnopolskiej manifestacji, jaka odbyła się przed kilkoma dniami w Oświęcimiu w ramach Tygodnia Międzynarodowej Solidarności b. Więźniów Politycznych.

Książka polska popularyzowana we Francji

Z Paryża donoszą: 22 kwietnia br. rozpoczął się we Francji Tydzień Taniej Książki Polskiej, który potrwa do dnia 1 maja br.

Specjalna ciężarówka, załadowana książkami w języku polskim, objeżdża wszystkie większe skupiska polskie w departamentach Pas de Calais i Nord.

* * *

Jak donoszą z Paryża, do Polski wyjechał transport 102 repatriantów, wśród których są górnicy z północnej Francji z rodzinami oraz wielu robotników polskich z okręgu paryskiego.

Potężna armia pokoju

Klasa robotnicza całego świata dokona 1-go Maja przeglądu swych sił

Zbliża się 1 Maja, dzień mobilizacji i przeglądu bojowych sił klasy robotniczej całego świata. Kontynuując chlubną 60-letnią już tradycję, robotnicy wyjdą w tym dniu na czele mas pracujących na ulice.

W miastach i osiedlach robotniczych całej kuli ziemskiej załopocą czerwone sztandary, hasła i śpiewy robotnicze rozlegną się we wszystkich językach.

W różnych warunkach, ale wszędzie z tą samą „Międzynarodówką" na ustach klasa robotnicza manifestować będzie gotowość walki o ostateczne zwycięstwo wielkiej sprawy socjalizmu, której gwiazdą przewodnią jest nauka Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

Z ogromną siłą rozbrzmiewać będzie na tegorocznych demonstracjach pierwszomajowych hasło Pokoju. Klasa robotnicza, kierownicza siła współczesnego społeczeństwa, jest chorążym sprawy pokoju.

Ona to, klasa robotnicza, jednoczy i organizuje do walki o trwały pokój wszystkich ludzi pracy, wszystkich ludzi dobrej woli, wszystkich zwolenników pokoju niezależnie od ich wierzeń, czy poglądów politycznych. Ona to jest dumą Światowego Ruchu Obrońców Pokoju, jakiego nie było dotąd w historii.

Na czele tego ruchu stoi klasa robotnicza Związku Radzieckiego, stoi cały naród radziecki, ten naród, który pierwszy zrzucił jarzmo kapitału, zbudował bezklasowe społeczeństwo socjalistyczne i pewnie kroczy do komunizmu.

Wybitne miejsce w tym ruchu zajmuje klasa robotnicza krajów demokracji ludowej. Na wysuniętych, bojowych pozycjach tego ruchu znajduje się klasa robotnicza wielu krajów kapitalistycznych, która odważnie i z poświęceniem walczy z przygotowaniami wojennymi imperialistycznych podpalaczy.

Wszyscy uczciwi ludzie na świecie przekonywują się obecnie coraz bardziej, że są siłą, która może odwrócić od ludzkości klęskę nowej wojny i zagrodzić drogę atomowym szantażystom i spiskowcom.

Zgraja imperialistów, przede wszystkim z giełdy nowojorskiej marzy o nowej wojnie i przygotowuje nową wojnę. Miliarderzy amerykańscy, którzy nabili sobie suto kieszenie na nieszczęściach i krwi milionów podczas ostatniej wojny, szukają jak sępy nowego żeru.

Pałają coraz dzikszą nienawiścią do Związku Radzieckiego, ostoi pokoju i wolności ludów, do krajów demokracji ludowej, budujących fundamenty socjalizmu, do Chińskiej Republiki Ludowej, która wydarła im się ze szponów, do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która przez sam fakt swego powstania poważnie pokrzyżowała ich plany.

Gangsterzy z Departamentu Stanu próbowali też i nadal jeszcze próbują zastraszyć i szantażować wolne narody bombą atomową i nieistniejącą superbombą wodorową. Nie jest to, oczywiście dowodem ich siły.

Rzucając na stół takie karty, jak bombę atomową i wodorową, imperialiści ujawniają w gruncie rzeczy swoją słabość, przyznają się do utraty gruntu pod nogami i wynikającego stąd szaleńczego awanturnictwa.

Dwa światy — dwa diametralnie przeciwne obrazy. Świat socjalizmu idzie w górę, rozwija się, rośnie w siłę i dobrobyt, świat kapitalizmu idzie w dół, podupada, jego gospodarka gnije. Świat socjalizmu nie ma się czego obawiać w pokojowym współzawodnictwie z kapitalizmem. Takie pokojowe współzawodnictwo jest w interesie całej ludzkości, gdyż jest ono konieczne dla sprawy pokoju na świecie. Przeciwko niemu są i mogą być tylko imperialistyczni podżegacze wojenni.

W potężnej i potężniejącej z każdym dniem walce o pokój, narody nabierają coraz większego doświadczenia w demaskowaniu wrogów pokoju. Kto jest naprawdę za pokojem, za pokojowym współistnieniem dwóch systemów, na jakie podzielony jest obecnie świat, ten musi być przeciwko broni atomowej, musi być zwolennikiem bezwarunkowego zakazu broni atomowej.

Cała uczciwa ludzkość wypowiada się za tym zakazem. Świadczy o tym entuzjazm, z jakim przyjęto apel sztokholmskiej sesji Światowego Komitetu Obrońców Pokoju we wszystkich krajach świata.

Pod apel kładą swe podpisy robotnicy i chłopi, uczeni i artyści, działacze świeccy i duchowni, młodzież i starzy. Apel stał się wielką kartą pokoju, którą przegłosuje cały świat, która jeszcze bardziej odizoluje przestępców atomowych od narodów, jeszcze bardziej pogłębi przepaść, jaka ich rozdziela.

Świadomość wielkiej, potężnej bitwy, toczącej się obecnie na całym świecie przeciwko podżegaczom do nowej wojny, towarzyszy każdemu robotnikowi polskiemu w tych dniach przedmajowych.

Świadomość ta pobudza nas i mobilizuje do czynu. Zagrzewa nas do lepszej, wydajniejszej pracy dla naszej Polski Ludowej, naszej Ojczyzny, stojącej twardo w obozie Obrońców Pokoju. Potęguje w nas uczucie głębokiej spójni i braterstwa z wielkim narodem radzieckim. Rozpala w nas uczucie solidarności z niezliczonymi bojownikami, którzy we Francji i we Włoszech, w Chinach i w dalekim Vietnamie mężnie i nieustraszenie bronią naszej wspólnej sprawy, sprawy pokoju.

Towary zagraniczne na MTP

Przygotowania do Targów na ukończeniu

P.D.T. zbudowały na terenie Targów Poznańskich 15 specjalnych pawilonów, w których sprzedawane będą różnego rodzaju przedmioty produkcji zagranicznej.

Ogólna wartość towarów zagranicznych wyniesie około 700 milionów złotych. Są to wyroby przemysłowe i konsumcyjne ze Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Ceny sprzedażne wszystkich tych artykułów zostały ustalone poniżej cen rynkowych.

Ażeby kupić ten towar trzeba naturalnie najpierw do Poznania pojechać. W celu ułatwienia podróży organizowane są specjalne pociągi i autobusy. Nie pozostają również w tyle PLL „Lot", które uruchamiają dodatkowe linie lotnicze. Z Łodzi kursować będzie codziennie samolot, odlatujący o godz. 12.25 i przylatujący do Poznania o godz. 13.20. W drodze powrotnej samolot startuje z Poznania o godz. 14. Przylot do Łodzi — godz. 14.55.

W czasie od 1 do 7 maja Targi odwiedzą wycieczki wyróżniających się w nauce uczestników kursów dla analfabetów. M. in. z Łodzi wyjedzie 500 osób. Podobne grupy wyjadą także z Warszawy, Wrocławia i Szczecina.

Włókniarze wykonują zobowiązania 1-Majowe



Znana w Łodzi przodownica pracy — prządka Bronisława Borecka z Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego nr 3 wykonała już swe zobowiązanie 1 Majowe.
Tow. Borecka wykonywała przeciętnie bazę akordową w 134 proc.



Majster Stanisław Bartczak z PZPW nr 3 podjął zobowiązanie 1 Majowe: doprowadzić wszystkie krosna swojego działu do takiego stanu, aby umożliwić tkaczom wykonanie swoich zobowiązań długofalowych i otoczyć specjalną opieką brygady ZMP, które podjęły dodatkowe zobowiązania z okazji Międzynarodowego Tygodnia Młodzieży Demokratycznej.
Brygada majstra Bartczaka wykonuje plan dziennej bazy w 106 procentach.

Codzienna nowelka „Expressu"

Amon

Jan Merc

Siedzieliśmy we dwójkę w małej kawiarni. W lokalu było nudno. Kawa miała smak palonej cykorii, monotonnie brzęczały muchy.

Nagle do ich brzęku doszły inne jakieś odgłosy. Zrazu dyskretne, stawały się coraz głośniejsze, potężniały, ogromniały, aż wreszcie dały się słyszeć gromkie okrzyki: „Precz z rządem, idącym na pasku kapitalizmu i imperializmu!" „Nie będziemy wyładowywać amerykańskich armat!" „Włochy nie dadzą krwi swoich synów dla bankierów z Wall Streetu!"

— Znów nowa demonstracja antyrządowa — zauważyłem cicho — Jakoś ostatnio takie rzeczy zdarzają się we Włoszech coraz częściej.

— Rzecz zupełnie naturalna, mój przyjacielu. Powiększają się szeregi uświadomionych robotników włoskich, którzy chcą walczyć o sprawiedliwe prawa dla człowieka pracy... A równocześnie wzrasta ilość bezrobotnych. I coraz więcej ludzi zapytuje: „Skąd weźmiemy pieniądze na jutrzejszy obiad!" O! znam to dobrze — mój znajomy pogładził swoje długie włosy i zaczął opowiadać:

— Byłem kiedyś artystą w wędrownym cyrku. Wiodło mi się nienajgorzej. Mieliśmy kilka numerów doprawdy atrakcyjnych. Nasza grupa tresowanych lwów była znana w całych północnych Włoszech, a złotowłosa Mona, tancerka na linie, wywoływała wśród publiczności niekłamany podziw.

Później zaczęło wieść nam się trochę gorzej. Tancerka na linie uciekła z pogromcą lwów, lwy z powodu starości przeniosły się w zaświaty, uczony żółw, który umiał odgadywać godziny, został skradziony przez zwolenników zupy z żółwia, a gadatliwa papuga nauczyła się tak paskudnych wyrazów, że nie można jej było prezentować publiczności poniżej lat 16. Jednym słowem nasz cyrk splajtował i nasze przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane. Teraz i ja poznałem, jak bardzo gorzki jest chleb bezrobotnego.

Zacząłem starać się o posadę, o jakieś zajęcie, ale pan sam wie, jak było i jest we Włoszech: że nie tak łatwo znajdziesz tu robotę. A jakież kwalifikacje posiadałem ja — były artysta cyrkowy.

Jako cały majątek pozostał mi jeszcze tylko mały foksterierek. Pies był inteligentny i bystry. Bardzo go lubiałem i chociaż sam nie zawsze najadłem się do syta, dla Amona znalazło się zawsze na miseczce coś dobrego.

Po długich staraniach udało mi się w końcu otrzymać posadkę pomocnika magazyniera w jednej z prywatnych fabryk.

Choć nie mam specjalnych kwalifikacji, pracowałem tam przez parę miesięcy, zarabiając tyle, że starczyło mi na nędzne życie i opłacenie komornego.

Jedyną moją radością był wtedy mój foksterier Amon. Pies przypominał mi dawne dobre czasy, niezapomniane chwile, jakie spędzałem w zwierzyńcu, pełnym lwów i egzotycznych zwierząt.

Amon był jak już panu powiedziałem niesłychanie inteligentny. A przy tym niezwykle posłuszny. Wystarczyło, że krzyknąłem: „Do nogi", a on przylatywał i lizał mi ręce. Później, z nudów, nauczyłem go najrozmaitszych sztuk.

Pewnego razu wpadłem na pomysł, że byłoby to bardzo oryginalne, gdybym nauczył go wykonywania wszystkich moich rozkazów na odwrót.

Po pewnym czasie osiągnąłem w tym kierunku zadziwiające rezultaty. Kiedy wołałem: „Amon, do nogi!" on demonstracyjnie odchodził ode mnie. Kiedy znów rozkazywałem: „Amon, precz!" on doskakiwał do mnie radośnie machając ogonem.

Pies robił coraz wspanialsze postępy. Teraz wystarczało, że zawołałem: „Nie chcę dzisiaj czytać gazety!", a pies podbiegał do stolika, ściągał stamtąd gazetę i kładł mi ją na kolana z tymi oznakami niepohamowanej radości, jakie okazywał zawsze, kiedy mógł mi wyświadczyć jakąś przysługę.

Kiedy na odwrót mówiłem: „Mam ochotę poczytać dzisiaj i nie chciałbym aby mi przeszkadzano!" Amon wyrywał mi z ręki książkę i tańczył z nią po pokoju. „Dziś nie pójdę do miasta!" — takie wypowiedziane przeze mnie zdanie wystarczyło, że pies wpadał do przedpokoju, przynosił stamtąd laskę i kapelusz, a potem, szarpiąc mnie za marynarkę, ciągnął w kierunku drzwi.

Takich to wyuczyłem go figli i sztuczek nawet nie wiedząc, że nadejdzie chwila, kiedy będzie mi się to mogło przydać...

Pan wie, że zgodnie z planem Marshalla my, Włosi, zobowiązani jesteśmy kupować od Ameryki ściśle określone ilości towarów, co odbija się fatalnie na krajowej produkcji. Ofiarą krótkowzroczności naszych ekonomistów padłem między innymi i ja: i oto przed tygodniem fabryczka, w której byłem zatrudniony, zbankrutowała i znowu znalazłem się na bruku.

Wpadła mi wtedy do głowy myśl, że mógłbym wykorzystać umiejętności Amona i wystąpić z nim w cyrku.

Kiedy telefonicznie zwróciłem się z tą propozycją do dyrektora tutejszego cyrku, ów, znając mnie z dawnych czasów, zgodził się zaangażować nas do jednego komicznego numeru. Zażądał jednak, żebym przedstawił mu swojego pupila.

Pełen optymizmu wyszedłem z swoim pieskiem na ulicę. Znów uczułem pod nogami pewny grunt. Napełniała mnie radość, że znalazłem wreszcie pracę i kawałek chleba.

W zamyśleniu szedłem w stronę cyrku. W pewnej chwili chciałem przejść na drugą stronę ulicy. Postąpiłem dwa kroki naprzód i nagle zatrzymałem się, ponieważ tuż z poza zakrętu wypadł autobus.

Instynktownie cofnąłem się i krzyknąłem: „Amon, wróć!"

Pies spojrzał na mnie jakoś dziwnie... Ale że moja tresura weszła mu już w krew i machinalnie wszystkie moje rozkazy spełniał na odwrót, zamiast cofnąć się, przystanął... i zaraz potem wpadł pod koła nadjeżdżającego autobusu...

Tu stary człowiek przerwał swoje odpowiadanie i nisko pochylił głowę. A potem dokończył z melancholią:

— Mówiąc szczerze, zazdroszczę mojemu psu! Zginął i ma już spokój... a ja muszę się dalej borykać z losem. A propos psa: my Włosi mamy teraz prawdziwie psie życie!... I dlatego mają rację ci, którzy demonstracyjnie wołali przed chwilą: „Precz z rządem, idącym na pasku kapitalistów i imperialistów!"

PRZYGODY WICKA I WACKA



WACEK: — Myśmy zobowiązania wykonali, a wy nawet obowiązków nie spełniliście!...
HIPEK: — To pomóżcie mi...
WACEK: — A figa! Ani myślę! Trzeba było solidnie pracować!

WICEK: — Źle zrobiłeś!
WACEK: — Chciałem go ukarać!...
WICEK: — A nie pomyślałeś, że ucierpi na tym praca, bo magazyn nie będzie w porę uprzątnięty?

WACEK: — Nie martwcie się, Hipek! Już wam pomogę, kiedyście taki niemożliwy grzebała!
HIPEK: — Oj to dobrze, bo jutro przywożą świeży surowiec na skład!

HIPEK: — Dlaczego dziś mi pomagacie, a czasem tak dokuczacie?
WICEK: — Bo jesteśmy waszymi kolegami w pracy, a nie w łazikowaniu i wykręcaniu się!

Na moim ekranie

Niefortunna nazwa

W Ogrodzie Zoologicznym w Łodzi istnieje od dwóch tygodni bar. Placówkę tę uruchomiły Łódzkie Zakłady Gastronomiczne, nadając jej oryginalną nazwę — „Pod małpką".

Jeszcze oryginalniejsza jednak od nazwy jest — obsługa. Konsumenci muszą się sami obsługiwać, stojąc w kolejce po potrawy i napoje. Ostatecznie możnaby się z tym pogodzić, gdyby odbieranie żądanych rzeczy odbywało się sprawnie. To jednak co się dzieje w barze „Pod małpką" zakrawa po prostu na kpiny z publiczności.

W jednym okienku wydaje się ciastka, kanapki, gorącą kiełbasę itp., w drugim — napoje chłodzące, piwo, herbatę. Kolejki przed obydwu okienkami są fantastycznej długości. Jeżeli więc ktoś chce skromnie zjeść porcję kiełbasy i popić piwem, musi dwa razy ustawiać się w kolejce, narażając się na dwie ewentualności: albo zasłabnąć w międzyczasie z głodu, albo — z pragnienia.

Istnieje wprawdzie jeszcze jedno wyjście — zabierać ze sobą wałówkę do ZOO, ale w takim razie po co było uruchamiać na miejscu bar?

Czy nie lepiej wprowadzić normalną obsługę, jak to się praktykuje w innych jadłodajniach? Kilku kelnerów doskonale da sobie radę i bywalcy ZOO będą zadowoleni. Albo też otworzyć więcej okienek z tym, że w każdym możnaby otrzymać i potrawy i napoje.

Bo w przeciwnym razie trzeba będzie doraźnie zmienić nazwę baru. Jeżeli nie na „Pod psem", to — „Pod żółwiem"... (ja)

Wycieczkę do Czechosłowacji organizuje PBP „Orbis"

W ramach wymiany turystycznej z krajami demokracji ludowych PBP „Orbis" organizuje w dniach od 25 maja do 2 czerwca br. wycieczkę dla świata pracy na Targi Praskie do Czechosłowacji.

Program wycieczki obejmuje zwiedzanie Targów Praskich i Pragi, pobyt w operze, zwiedzanie wapiennych grot i podziemnej rzeki w Blansku-Macocha, spotkanie ze związkami zawodowymi oraz zwiedzanie wielkich zakładów obuwia w Gottwaldowie.

Informacji udziela oddział „Orbisu".

Kawa(ły) z Expressu

Do otwartego niedawno sklepu skórzanego MHD wpada czerwona jak indor klientka, krzycząc na progu:

— To skandal!... Gdy kupowałam u was rękawiczki, gwarantowaliście, że najmniej dwa lata je będę nosiła!...

— Tak jest... A co się stało?

— Już po tygodniu je zgubiłam!

* * *

Do wagonu kolejowego wchodzi jakiś obywatel z papierosem w ustach, przekonawszy się uprzednio, że na drzwiach wagonu wisi tabliczka z napisem „dla palących".

— Tu nie wolno palić! — odzywa się jakaś pani. — Proszę — napis „dla niepalących"...

— Ale na drzwiach jest napis „dla palących"!

— Widzi pan, to jest tak... — wtrąca się ktoś trzeci. — Palić wolno nazewnątrz, ale wewnątrz — nie...

* * *

Na placu Tamfaniego kupił pan Alojzy psa. Małego ratlerka. W domu okazało się, że to nie pies, tylko suczka. Alojzy biegnie z powrotem na plac, urządzając piekielną awanturę handlarzowi.

Ten odpowiada spokojnie:

— To już, panie, taka rasa. Jego matka też była suczką...

Dla wygody robotników

Dojazd do pracy

nie będzie już napotykał na trudności. — Specjalne autobusy, dodatkowy pociąg i zwiększony tabor tramwajowy ułatwią ludności zamiejscowej komunikację z Łodzi

Z inicjatywy Okręgowego Urzędu Zatrudnienia w Łodzi odbyła się wczoraj konferencja z udziałem przedstawicieli Związków Zawodowych, Partii, Zarządu Miejskiego, PKP, PKS, MZK i in. Tematem obrad było udostępnienie komunikacji dla szerokich rzesz robotników, dojeżdżających do miejsca pracy w Łodzi z okolicznych miasteczek i wsi.

Przemysł łódzki rozrósł się tak poważnie, że na zaspokojenie jego potrzeb nie wystarczają już siły robocze z terenu samej Łodzi. Z konieczności musi więc sięgać do rezerw ludzkich w okolicach naszego miasta. Na skutek tego armia robotników i pracowników spoza Łodzi wynosi dzisiaj kilkadziesiąt tysięcy osób.

Oczywiście, nie wszyscy z nich mogą w Łodzi zamieszkać. Miasto nasze bowiem cierpi nie tylko na głód rąk do pracy, lecz także na głód mieszkaniowy. Wprawdzie dla wielu robotników zamiejscowych, zatrudnionych zwłaszcza w budownictwie, postawiono szereg baraków przy zakładach pracy, lecz to daleko nie wystarcza.

W tych warunkach trzeba więc dojeżdżającej do pracy ludności robotniczej stworzyć jak najdogodniejszą komunikację. A z tym różnie u nas dotychczas bywało...

Weźmy jako przykład robotników, dojeżdżających do Łodzi **z okolic Brzezin czy Poddębic.** Stworzona przez PKS komunikacja na tych liniach nie może obecnie zagwarantować wszystkim pracującym w Łodzi łatwego dostania się do miasta. Kto więc z robotników posiadał w Łodzi znajomych lub inne możliwości zakwaterowania się w naszym mieście, zostawał tu przez cały tydzień i dopiero w sobotę po południu udawał się do domu, by w poniedziałek znowu na cały tydzień wrócić do miejsca pracy.

Trudno powiedzieć, aby to było dla kogokolwiek wygodne i przyjemne. **Z tego też powodu ludność pracująca tych okolic powita z radością decyzję PKS, który postanowił uruchomić w najbliższym czasie specjalne autobusy na tej trasie. Będą one przeznaczone wyłącznie dla robotników, dla których ustali się też wybitnie ulgową taryfę za przejazd.**

W równie kłopotliwej sytuacji znajdowali się również robotnicy PZPB nr 5 i 16 na Widzewie, dojeżdżający do swych fabryk **ze Skierniewic i Tomaszowa.** Korzystając z usług kolei, musieli wysiadać albo na stacji Widzew, albo też na dworcu Fabrycznym. Przez kilka lat nie mogli doprosić się o przystanek kolejowy między tymi punktami. **Sprawa została załatwiona dopiero wczoraj. Za kilka dni stanie przystanek kolejowy przy ul. Niciarnianej, a stamtąd do fabryk już tylko parę kroków.**

Liczba osób, zatrudnionych w Łodzi, a mieszkających poza nią, powiększyła się ostatnio bardzo znacznie o rodziny robotnicze, które władze miejskie ze względów bezpieczeństwa musiały usunąć z wielu domów łódzkich, grożących zawaleniem. **Rodziny te znalazły nowe mieszkania m. in. w Kolumnie i Tuszynie-Lesie.**

Na liniach kolejowych i tramwajowych, łączących te miejscowości z Łodzią, panowało i przedtem duże ożywienie. Obecnie ruch pasażerski wzmógł się jeszcze bardziej i będzie przybierał w dalszym ciągu na sile na skutek trwającej akcji przesiedlania.

Aby więc ludności pracującej, zamieszkałej w Kolumnie i pobliskich miejscowościach, stworzyć jak najdogodniejsze warunki komunikacyjne, **PKP uruchomią jeszcze jeden pociąg na linii Sieradz—Zduńska Wola—Łódź. Począwszy od 14 maja będzie on kursował codziennie w godzinach rannych.**

I wreszcie uwzględniono potrzeby robotników dojeżdżających do Łodzi tramwajami podmiejskimi z Tuszyna-Lasu i innych miejscowości na tej linii. MZK zasila kursujące na tej trasie pociągi większą ilością wozów tak, aby dojazd do miasta dla nikogo z robotników nie przedstawiał żadnych trudności.

Takie rozwiązanie spraw komunikacyjnych jest niewątpliwie dalszym udogodnieniem dla świata pracy. Dojazd z domu do fabryki i z fabryki do domu nie będzie już bowiem napotykał na trudności jakie dzisiaj jeszcze się wyłaniają. (kł)

Gigantyczna inwestycja w 1951 r.

Kombinat mięsny na Karolewie

Rzeźnia, chłodnia i przetwórnia pod jednym dachem

Przed wojną Łódź posiadała trzy rzeźnie miejskie. Dwie z nich uległy kompletnej dewastacji, toteż od wyzwolenia potrzeby miasta zaspakaja tylko jedna rzeźnia mieszcząca się przy ul. Inżynierskiej.

Ale i ona nie spełnia całkowicie swych zadań. Posiada bowiem przestarzałe urządzenia, które w żaden sposób nie mogą sprostać rosnącym z każdym dniem potrzebom ludności naszego miasta.

Dlatego też zapadła decyzja o wybudowaniu w Łodzi wielkiego kombinatu mięsnego, w którym znajdowałaby się zarówno nowocześnie urządzona rzeźnia, jak i potężna chłodnia i przetwórnia mięsa na miejscu.

Budowa kombinatu mięsnego rozpocznie się w styczniu przyszłego roku. Początkowo projektowano na ten cel tereny przy ul. Dąbrowskiego, ale samorząd się temu sprzeciwił, wychodząc z założenia, że rzeźnia nie może znajdować się w zbyt bliskim sąsiedztwie studni artezyjskich, rozmieszczonych w tej okolicy.

Wobec tego w przyszłym tygodniu specjalna komisja uda się na miasto, aby wybrać inny odpowiedni teren. **Pod uwagę brane są obszerne place na Karolewie.**

Koncepcja wybudowania w tym miejscu kombinatu mięsnego jest o tyle słuszna, że w bliskim sąsiedztwie znajdują się bocznice kolejowe, co pozwoli na wielką oszczędność w czasie i na kosztach transportu żywca. (k)

Nauka poszła w las

Na ulicach nadal dżungla

Łodzianie jak małe dzieci — źle chodzą

Nauka chodzenia i jazdy tramwajami dała mało pożytku. Łodzianie są niepoprawni i na każdym kroku wchodzą w kolizję z obowiązującymi przepisami o ruchu.

Ten brak dyscypliny powoduje liczne wypadki, które nierzadko kończą się poważnymi skutkami dla nieostrożnych przechodniów. Przeprowadzone przez Milicję dochodzenia wykazały, że kierowcy nie ponoszą przeważnie winy — winni są sami przechodnie.

Z ubolewaniem trzeba stwierdzić, że łodzianie nie tylko nie stosują się do przepisów, lecz nawet uprawiają swego rodzaju „sport" np. w przebieganiu jezdni nie na skrzyżowaniach, lub przy zamkniętym ruchu. Na obliczach ich maluje się wtedy niezrozumiała radość, gdy „wyczyn" ich ujdzie uwadze regulującego ruch milicjanta.

Coraz częściej daje się również zauważyć lekkomyślne pozostawianie dzieci bez opieki. Malcy, czując nieskrępowaną swobodę, porzucają podwórka i wybiegają na ulicę. A tutaj o wypadek nie trudno.

Rodzice winni więc tym bardziej teraz, w okresie pięknej pogody, otaczać dzieci jak najtroskliwszą opieką. Jest to jedyna droga uniknięcia wypadków! (bk)

List z Warszawy

Stolica tonie w zieleni

(korespondencja własna)

Upał, jaki panował w ubiegłą niedziele w Warszawie, dał się dobrze we znaki mieszkańcom stolicy. Przed budkami z piwem i napojami tworzyły się długie kolejki. We wczesnych godzinach popołudniowych w wielu kioskach pozostały jedynie puste butelki. Wody i piwa zabrakło. Dużym powodzeniem cieszyły się również sklepy, sprzedające lody.

Korzystając z ciepłego słońca wielu warszawiaków wyjechało na wycieczki za miasto. Przepełnione też były wszystkie parki, w śródmieściu i w innych dzielnicach miasta.

Parków tych jest w Warszawie stanowczo za mało. Dlatego też wiadomość o zatwierdzeniu projektu budowy nowych parków ludowych spotkała się wśród mieszkańców Warszawy z dużym zadowoleniem.

Parki te obejmą dotychczasowe tereny lasów Młocińskiego i Bielańskiego oraz Marymontu, a w śródmieściu — całe Powiśle od Trasy W—Z do parku Łazienkowskiego włącznie. W skład ich wejdą także ogród zoologiczny, park Praski i park Skaryszewski oraz ciągnące się wzdłuż Saskiej Kępy tereny plażowe.

Istniejące na tych obszarach skupiska budowli użytkowych i mieszkalnych będą częściowo wyodrębnione i zachowane na stałe, a częściowo ulegną z czasem likwidacji.

* * *

Pierwszym etapem realizacji parków ludowych będzie przede wszystkim uporządkowanie lasku Bielańskiego, który obecnie jest właściwie jedynym realnym obiektem wyjazdów niedzielnych i świątecznych. Na terenach dawnych koszar Blocha, położonych na Powiślu w pobliżu mostu Poniatowskiego, przeprowadza się rozbiórkę pozostałych ruin.

Zwiększy się także powierzchnię Ogrodu Zoologicznego, przyłączając do niego park Praski. Umożliwi to podział ogrodu na obszary, reprezentujące formę poszczególnych części świata i pozwoli na takie rozmieszczenie zwierząt, aby można je było oglądać w warunkach zbliżonych do naturalnych.

Projekt przyszłego ZOO został opracowany w ten sposób, że widz, oglądając np. zwierzęta afrykańskie, nie będzie miał żadnego kontaktu wzrokowego z położoną obok „Azją" czy „Australią". Dzięki odpowiedniej kompozycji architektonicznej każda z tych miniaturowych „części świata" położona będzie naprzeciw widocznej na drugim brzegu Wisły panoramy Zamku, Starego Miasta i Trasy W—Z.

* * *

Na terenach przy ul. Jagiellońskiej, przeznaczonych na przyszłą „Afrykę" powstaną sztuczne góry i skały, mające stworzyć właściwy afrykański krajobraz, osłaniając równocześnie cały ogród od dokuczliwych zmiennych wiatrów północnych i wschodnich. Powstanie tu także specjalne akwarium oraz pomieszczenia dla szkół, przeznaczone do lekcji zoologii i zaopatrzone w odpowiednią ilość mikroskopów i innych pomocy naukowych.

Zrealizowanie tej koncepcji pozwoli na rozwiązanie problemu nauki zoologii w szkołach warszawskich, łatwiejsze jest bowiem zgromadzenie kosztownych pomocy naukowych w jednym miejscu niż przydzielanie ich każdej szkole osobno.

Jako pierwszą dotację przyznano już na budowę parków ludowych sumę 550 milionów złotych.

Jutrzejsze obrady MRN

Jutro o godz. 15-ej w sali obrad przy ul. Nowotki 16 odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie plenarne Miejskiej Rady Narodowej.

Wiosna w Warszawie



W Warszawie na dobre zapanowała wiosna.
Na zdjęciu — fragment Parku Ujazdowskiego. Dzieci karmią łabędzie, które opuściły swe zimowe domki.

SCENA i ekran

„Dom otwarty"

w Państwowym Teatrze im. Jaracza

Swoją doskonałą komedię „Dom otwarty" napisał Michał Bałucki w roku 1883. W tym czasie w podwawelskim grodzie przestano już wspominać demokratów Rzeczypospolitej Krakowskiej z roku 1846-go — a nie zaczęto jeszcze interesować się ruchem, który reprezentował osądzony tam właśnie Waryński.

Arystokracja — zgodnie ze ślubowaniem, jakie złożyli stańczycy cesarzowi Franciszkowi Józefowi I, że „przy tobie, najjaśniejszy panie, wiernie stoimy i wiernie stać będziemy" ze służalczą uniżonością zezuje w stronę Wiednia. W cieniu pałaców arystokracji krakowskiej żyje w szarych czynszowych kamienicach równie szare krakowskie mieszczaństwo — środowisko śmiesznych snobów, pieczeniarzy, łowców posagu, karierowiczów i tępaków — świat ciasnej kołtunerii, zabawnych komeraży, głupich plotek, zacofania, bigoterii i bezduszności.

„Dom otwarty" — to sztuka bardzo charakterystyczna dla twórczości Bałuckiego. Autor stworzywszy bogatą galerię filistrów i drobnomieszczańskich podskakiewiczów, demonstruje ich wady i słabości, nie wyciąga jednak ze swoich spostrzeżeń odpowiedniego wniosku. Zamiast potępić — raczej ośmiesza. Zamiast trzepnąć na odlew ostrym biczem satyry — raczej ironizuje, niekiedy nawet bardzo dobrotliwie.

Dzisiaj, po latach w dobie wielkich przemian społecznych, również i sztuka Bałuckiego zmieniła — jak stare wino — swój smak i koloryt. Dziś potraktowana być może jako satyra na paskudztwo mieszczańskiego światka, który na szczęście, już się skończył.

W tej formie — jak zapewniano nas w prologu — wystawić miano „Dom otwarty" w Państwowym Teatrze im. Stefana Jaracza. Niestety, zrealizowano ten zamiar tylko połowicznie. Nie wszędzie, nie zawsze uwypuklono i zaostrzono momenty satyryczne, godzące zdecydowanie w zakłamanie i pustkę duchową drobnomieszczańskiego życia. I to właśnie jest minusem tego spektaklu.

Przedstawienie było trochę rozwlekłe — trwało trzy godziny. Należało więc albo wzmocnić jego tempo, albo dokonać pewnych skrótów. A o skróty prosił się przede wszystkim zanadto rozciągnięty akt drugi.

Artyści włożyli w opracowanie swoich ról dużo sumiennej staranności i jak najlepszych chęci. Jednakże wysiłki ich nie zostały skoordynowane przez mocną i stanowczą dłoń reżysera. Jedni z grających ujęli swe role komediowo, inni szarżowali, przechodząc przez swoje kwestie z iście farsową brawurą. Rysunek niektórych postaci i typów stał wyraźnie pod znakiem deformacji, inne potraktowane zostały czysto realistycznie.

Grali w „Domu otwartym" między innymi Ludwik Sempoliński, specjalnie zaangażowany do popisowej roli Alfonsa Fikalskiego, Henryk Modrzewski (patologicznie zazdrosny mąż, Wicherkowski), Krystyna Królikiewicz (Pulcheria), Konrad Łaszewski (Żelski), Zofia Petri (Janina), Seweryn Butrym (wuj Telesfor), Roman Stankiewicz (Fujarkiewicz) i Jadwiga Karczewska (Katarzyna). Reżyserował Leon Łuszczewski.

Całość sztuki rozgrywała się na tle stylowych dekoracji dyr. Iwo Galla.

M.



3

ROZDZIAŁ III.

— Kola!... Iwakin! — zawołał człowiek w skórzanym płaszczu.

Próbował podnieść się, lecz nie mógł i bezradny siadł na ziemi.

Pociąg był już daleko. Tylko w oddali chwiał się nad stepem — podobny do ogona komety — snop iskier.

— Iwakin! — znów zawołał człowiek w skórzanym płaszczu, badając kostkę u lewej nogi.

— Towarzyszu Repiew! Jestem tu! — z ciemności wynurzył się młodzieniec w szynelu. — Nic nie widać, choć oko wykol.

— Dokąd on uciekł? — szepnął Repiew.

— Trawa dosyć wysoka, nieskoszona! — usprawiedliwiająco powiedział Iwakin.

Repiew znów spróbował się podnieść i mimo woli jęknął.

— Co wam się stało, Makarze Fadiejewiczu? — zapytał z trwogą Iwakin.

— Zwichnąłem, zdaje się, nogę! Kola... biegnij do rozjazdu. Zadzwoń do towarzysza Nikitina, zamelduj, jak to się stało... Rozetnij cholewę... Spuchła noga, buta nie można zdjąć. Masz nóż?

— Boli? — współczująco szepnął Iwakin.

— Nie szkodzi, nie szkodzi, ciągnij... No, teraz biegnij! Opowiedz wszystko Nikitinowi i zdobądź gdzieś konia... Bądź ostrożny.

— Wrócę prędziutko, Makarze Fadiejewiczu, w mig!

Iwan poprawił zsuniętą na brzuch koburę i pobiegł po podkładach.

Repiew odpełzał dalej od nasypu, w trawę. Nasłuchiwał przez chwilę i ponownie nabił magazyn. W rewolwerze zostały jeszcze dwa naboje, które mogą się jeszcze przydać.

Leżeć było niewygodnie, lewa ręka ścierpła, jakby setki szpilek kłuły zdrętwiałe plecy. Repiew chciał przewrócić się na drugi bok, gdy wtem usłyszał lekki, urywany świst. Za sekundę — drugą — świst się powtórzył.

— Czyżby wysłannik dawał komuś sygnał? Może on też zwichnął sobie nogę? — Repiew spojrzał w tamtą stronę i przezornie przełożył broń.

W odpowiedzi rozległ się świst zupełnie blisko, za plecami, tak blisko, że można było pomyśleć — za nasypem.

Tuż, tuż obok, na lewo, a potem na prawo, zaświstano znowu... Repiew przytulił się do mokrej od rosy trawy.

Nagle tuż obok, w odległości może pół metra, zjawiła się mała, czarna sylwetka. Wyprostowała się, znieruchomiała i zaświstała:

— Piuit... Piuit!...

— Zwierzątko!

Zwierzątko, poczuwszy człowieka, uskoczyło w bok z gwałtownym pośpiechem i skryło się w trawie.

Zaostrzonym w obliczu niebezpieczeństwa słuchem złowił jakieś nowe dźwięki.

Coś zaszeleściło w trawie. Czy to nie żmija? A może to jest żółtobrzuchy płaz?

Czym więcej wsłuchiwał i wpatrywał się Repiew w nocny step, tym bardziej upewniał się, że w nocy step żyje nieznanym mu dotychczas życiem: melodyjnie delikatnie świerkały koniki polne; jeden za drugim, wysoko i szybko podskakując, przeleciały tor kolejowy jakieś długonogie zwierzątka.

Nagle coś zachrzęściło. Z wysokiej trawy wyskoczył zając, natknął się na Repiewa, osłupiał na chwilę, a następnie, przytuliwszy uszy do grzbietu, podskoczył niby na sprężynach i zaczął długimi skokami zmiatać wzdłuż nasypu.

Silnie pachniały trawy jesienne. Nad głową mrugały błyszczące gwiazdy, a przez całe niebo przepływała olbrzymia rzeka Mlecznej Drogi.

Zegarek rozbił się przy upadku. — Która też jest godzina? — Makar Fadiejewicz odnalazł wóz Wielkiej Niedźwiedzicy. Wisiała ona prawie pionowo, dyszlem ku dołowi — to znaczy jest trzecia godzina.

Już dawno nie miał okazji w ten sposób patrzeć w wygwieżdżone niebo i określać czas według Wielkiej Niedźwiedzicy. Natychmiast, niby na jawie, stanęła mu przed oczyma zimna, wilgotna pojedyńcza cela mikołajewskiego więzienia, w której zamknięto go po strajku w stoczni. W ciągu pierwszych dwóch tygodni nie mógł nawet wstać z przegniłego materaca słomianego, bo podczas aresztowania został okrutnie pobity przez żandarmów. Nadwyrężyli mu płuca, w piersi coś tam chrobotało i przez długi czas pluł krwią.

Rotmistrz żandarmerii trzykrotnie przychodził doń do celi i namawiał, aby się opamiętał, nie gubił swego młodego życia, wydał pozostałych organizatorów strajku i przeszedł na służbę do carskiej ochrany. A on nie miał nawet tyle sił, by unieść głowę i napluć rotmistrzowi w twarz.

(D.c.n.)

Prace naukowo-badawcze

dla przemysłu włókienniczego przeprowadza specjalny Instytut w Łodzi. — Dlaczego nie wykorzystano wszystkich możliwości organizacyjnych?

Instytucją niezwykle ważną dla rozwoju naszego przemysłu włókienniczego jest założony w roku 1945 Łódzki Instytut Włókienniczy.

Został on powołany przez nasze władze państwowe do rozpatrywania wszystkich zagadnień technologicznych występujących na odcinku włókiennictwa, oraz miał on za zadanie uprzystępnić naszemu przemysłowi wielkie zdobycze techniczne włókiennictwa innych krajów, przede wszystkim przemysłu radzieckiego, które należało odpowiednio skomentować i przystosować je do naszych warunków itp.

Dziś, po 4 latach pracy tej instytucji trzeba stwierdzić, że na odcinku popularyzacji tych osiągnięć oraz przystosowania ich na potrzeby naszego przemysłu Instytut do tej pory zdziałał bardzo nie wiele.

W pierwszym rzędzie mamy tu na myśli kontakt z poszczególnymi zakładami pracy. Jak wiadomo wśród podejmowanych przez załogi fabryczne zobowiązań napotykamy często na takie, które np. dotyczą skrócenia cyklu produkcyjnego, usprawnienia pracy maszyn itp.

Realizacja tych zobowiązań napotyka na różnego rodzaju trudności, spowodowane brakiem dostatecznej wiedzy technicznej ze strony personelu danych zakładów. Czy nie byłoby słuszne, aby właśnie Instytut roztoczył opiekę nad tymi sprawami, aby pomógł zakładom w realizacji tego rodzaju zobowiązań?

Albo druga sprawa. Wiemy jak poważne zahamowania odczuwa nasz przemysł włókienniczy na odcinku standaryzacji tkanin. A przecież Instytut tymi właśnie zagadnieniami zajmuje się od czterech bezmała lat.

Jak dotychczas prowadzi on wyłącznie tylko standaryzację tkanin dla instytucji wyższej użyteczności publicznej, ale czy po czterech już latach nie należałoby zająć się standaryzacją i pozostałych tkanin oraz w związku z tym wyjść z różnymi koncepcjami do fabryk, Technikum czy personelu technicznego?

Również pod względem popularyzacji osiągnięć włókiennictwa innych krajów niewiele dotychczas zrobiono. Jest to sprawa b. ważna, tym bardziej, że dorobek technologiczny radzieckiego przemysłu włókienniczego jest u nas mało znany. A przecież do tych spraw, jak już zaznaczyliśmy na wstępie, Instytut został w poważnej mierze powołany.

Albo opieka nad fabrycznymi klubami racjonalizatorów. Od chwili zgłoszenia zobowiązań przez Instytut Włókienniczy upływa prawie pół roku, a nie tak dawno będąc na terenie PZPB nr 8, których to klub racjonalizatorski podlega opiece Instytutu Włókienniczego, mieliśmy możność stwierdzić, iż opieka ta ograniczyła się do jednego tylko zebrania oraz kilku rozmów telefonicznych, jakie miały miejsce między członkami klubów a wyznaczonymi do współpracy technikami.

Naturalnie, że praca o tak szerokim zasięgu wymaga ofiarnych i zorganizowanych wysiłków ze strony całego personelu Instytutu. Jest faktem, że instytucja ta boryka się z poważnymi trudnościami, do jakich przede wszystkim należy niedostateczny stan liczebny kadr technicznych.

Ale jest sprawa oczywistą, że tempo prac Instytutu mogłoby ulec przyspieszeniu nawet i przy dotychczasowym składzie personelu technicznego, gdyby wykorzystywano wszystkie możliwości organizacyjne.

Wymienione powyżej mankamenty nie negują oczywista poważnych osiągnięć Instytutu. Osiągnięcia te widzimy przede wszystkim na odcinku szybkiego i sprawnego dokonywania ekspertyz, badań tkanin wysyłanych na export, usprawnienia procesów technologicznych dla przędzenia włókna sztucznego itp.

Ostatnio n.p. Instytut dokonał bardzo poważnej pracy, jeśli idzie o przystosowanie sztucznego włókna do produkcji przy użyciu naszego parku maszynowego. Praca ta została zakończona już z pełnym sukcesem.

W ogóle należy zaznaczyć, że ostatnio praca Instytutu weszła na inne tory. W najbliższej przyszłości n.p. podejmuje on tak poważne zadanie, jak standaryzacje przędzy, mieszanek, opracowanie przepisów technologicznych dla maszyn czyszczących odpadki, badanie zastosowania włókna sztucznego na korby samochodowe, opracowanie przepisów technologicznych na apreturę niemnącą itp.

Przy odpowiedniej więc organizacji pracy Instytut niewątpliwie zdołał by pokonać poważną część dotychczasowych trudności. A oto przecież właśnie chodzi. Instytucja, która spełnia tak poważne zadania, musi dążyć do coraz pełniejszego wykorzystania swych możliwości. Tego wymaga interes gospodarki narodowej, dla której ofiarna i pełnowartościowa służba jest naczelnym naszym zadaniem. (w)

Świetlice pod opieką CRZZ

Akcja kulturalna nabiera właściwego rozmachu

Rok bieżący, pierwszy rok Planu 6-letniego, stawia przed nami wielkie i poważne zadania produkcyjne. W związku z tym, koniecznym się staje rozbudowanie akcji kulturalno-oświatowej w fabrykach i zakładach pracy. Wiemy bowiem z doświadczenia, że właściwe postawienie tej sprawy przyczyniło się już w wielu zakładach przemysłowych do przedterminowego wykonania zadań produkcyjnych.

Szczególnie ważnym jest to zagadnienie dla wielkich zakładów przemysłowych, zatrudniających po kilka tysięcy robotników. Dotychczasowa praca świetlicowa w tych zakładach nie zawsze stała na wysokości zadania. Świetlice znajdowały się często w budynkach całkowicie nieodpowiednich jak np. w PZPB im. Stalina w Łodzi, albo też jak to było w wielu innych zakładach — rady zakładowe i dyrekcje nie wykazywały należytego zrozumienia dla akcji kulturalno-oświatowej.

Rozwiązaniem tej sprawy będzie przejęcie opieki nad działalnością świetlic w wielkich zakładach przez Okręgowe Rady Związków Zawodowych. W Łodzi ORZZ nie wytypowała jeszcze świetlic, którymi będzie się bezpośrednio opiekować, wydaje nam się jednak, że jako pierwsze powinny być tu wzięte pod uwagę świetlice w PZPB im. Stalina i w zakładach im. Strzelczyka.

W planach rozbudowy Łodzi przewidziane jest stworzenie przy dużych zakładach przemysłowych własnych, należycie wyposażonych domów kultury. Do czasu jednak kiedy to nastąpi, działalność kulturalno-oświatowa nie tylko nie może ulec zahamowaniu, ale musi się stale rozwijać. Najlepszą zaś gwarancją tego rozwoju stanie się właśnie przejęcie istniejących przy tych fabrykach świetlic przez wydział kultury i oświaty przy ORZZ. (m)

Pod ostrym kątem

Dokoła Wojtek

Historia poniższa jest autentyczna — zdarzyła się w ubiegłym tygodniu w Łodzi.

W poniedziałek ob. K. uległa osłabieniu, doznając bólów w okolicy serca. Po kilku minutach straciła przytomność. Zawezwano Pogotowie, które poleciło zwrócić się do lekarza rejonowego.

Ob. K. po przyjściu do siebie była zbyt słaba, aby szukać owego lekarza. Dlatego też skorzystała z oferty jednego z jej kolegów, który — o naiwności ludzka — przyrzekł jej, że wystara się o ów adres.

Stracił na to prawie cały dzień. Dzwonił kilkakrotnie do Ubezpieczalni, gdzie podawano mu różne adresy, jednak zawsze niewłaściwe, a wreszcie oświadczono uprzejmie, że — niestety — nie wiadomo, do jakiego rejonu należy dom przy ul. Piotrkowskiej 67. W końcu poszukiwania jego uwieńczone zostały — jak mu się zdawało — sukcesem. W ośrodku zdrowia przy ul. Piotrkowskiej 102, dokąd wstąpił wieczorem, powiedziano mu bowiem, że to właśnie tu.

Na drugi dzień, to znaczy we wtorek, ob. K. udała się do owego ośrodka, stanęła w kolejce po numerek, czekała cierpliwie, chociaż pot występował jej na czoło, po to — aby usłyszeć, że dom przy ul. Piotrkowskiej 67... należy do innego rejonu. Na pytanie do którego — uprzejma pielęgniarka odpowiedziała krótko i zwięźle, że... nie wie...

Chora wróciła do biura i sama zadzwoniła do Ubezpieczalni. Pod nr 202-13, jakiś męski głos oświadczył, że właściwy rejon dla wymienionego domu mieści się... przy ul. Gdańskiej.

Z Gdanskiej odesłano ją na Szterlinga, stamtąd na Próchnika. Tu dopiero jakiś starszy, uprzejmy informator zadał sobie trud zajrzenia do książki i znalezienia „właściwego” rejonu — przy ul. Zachodniej 68.

Kiedy ob. K. dowlokła się tam, okazało się, że zabrakło już numerków. Wróciła się do domu i napisała list, który przysłała do naszej redakcji.

Ubezpieczalnia zapowiedziała wydanie specjalnych informatorów, podających adresy lekarzy — specjalistów i wszystkich rejonów. Inicjatywa słuszna i — jak widać z powyższego — konieczna. Czy nie było by jednak wskazanym poinformowanie przede wszystkim własnych pracowników o rozmieszczeniu ośrodków zdrowia? (a)

Ludzie, którzy robią wzory

Rytownik - to artysta

Umiejętność rysowania nie wystarczy — trzeba posiadać poczucie piękna. — Zakład Doskonalenia Rzemiosła szkoli wysokokwalifikowanych specjalistów

Pierwszy w Polsce zespołowy kurs dla rytowników przemysłowych uruchamia Zakład Doskonalenia Rzemiosła w Łodzi.

W latach przedwojennych rytownictwem w naszym przemyśle zajmowali się przeważnie Niemcy, strzegąc zazdrośnie „tajemnicy zawodowej”. Stosunkowo mała ilość Polaków szkoląca się w tym zawodzie miała utrudnioną sytuację. Arkana tej sztuki zdobywano jedynie drogą podpatrywania nieprzyjaznych im „monopolistów”. Rzecz charakterystyczna, że i ci nieliczni Polacy strzegli zazdrośnie tajemnicy wykonania wzorów na wałkach miedzianych, czy stalowych. Ten stan rzeczy sprawił, że posiadamy dzisiaj szczupłą liczebnie kadrę rytowników.

Ale rozwijające się coraz bardziej przemysły: włókienniczy, skórzany, papierniczy, chemiczny, gumowy i szklany domagają się wykwalifikowanych rytowników. Zadania, które w tej dziedzinie stawia Plan Sześcioletni — przerastają siły szczupłej kadry.

Przemysł bawełniany i jedwabniczo-galanteryjny zwiększa wielokrotnie swoją produkcję, a to z kolei wymaga zwiększonego wachlarza wzorów o bogactwie kwiatów, krat, pasów, groszków itp. Wzmożona produkcja przemysłu papierniczego wymaga również zwiększonego bogactwa tłoczonych wzorów do opakowań artykułów farmaceutycznych, na tapetach czy papierach introligatorskich. Monopol tytoniowy wymaga również większej ilości znaków wodnych na bibułkach do papierosów.

Na wyciskane piękne wzory w skórze lub w masie plastycznej czeka przemysł galanteryjno-skórzany. Teczki, portfele, torebki, pantofelki mają przypominać dzięki wyciskanym różnolitym wzorom — skóry krokodyla, węża, jaszczurki czy kozła. To samo dotyczy obuwia ochronnego z gumy, kaloszy, botów i tenisówek. Wzrośnie również ilość cerat, a na nich różnorodne marmurki, kwadraciki czy kwiaty.

O wzory od rytownika woła również przemysł szklany, gdzie wymagane są wszelkiego rodzaju szkła płaskie z wzorami ornamentacyjnymi.

Rytownictwo przemysłowe wymaga pracy zespołowej, przy czym rytownik obok dokładności rysunku i pracy precyzyjnej musi posiadać duże poczucie artyzmu i piękna. Oto zadanie, jakie stoi przed nową kadrą. Stoi przed nią również otworem wiedza, zniknął bowiem zaśniedziały zwyczaj strzeżenia tajemnic co do sposobu wykonawstwa, kiedy to uzurpatorzy posiadali wyłączny monopol na wykonanie specjalnych wzorów.

* * *

Dotychczas Zakład Doskonalenia Rzemiosła wypełniał gorliwie luki, powstałe wskutek zaległości wojennych, przygotowując do zawodu nowe zastępy. Na uwagę zasługują również prowadzone kursy dla wysoko wykwalifikowanych rzemieślników, jak kurs dla ślusarzy narzędziowców (wykrojniki), kurs mechaników precyzyjnych, dla tokarzy metalowych i zegarmistrzowski.

O absolwentów Zakładu Doskonalenia Rzemiosła dobijają się liczne zakłady pracy. Dość wspomnieć, że jeszcze przed ukończeniem kursów zjeżdżają tu z całego kraju przedstawiciele różnych zakładów pracy, aby angażować absolwentów.

Nie sposób jednak pominąć milczeniem ciasnych klitek, szumnie zwanych internatem, w którym przebywają kształcący się tu uczniowie z dalekich miasteczek i wsi.

Nieprawdopodobna ciasnota panuje również w Zakładzie. Dość wspomnieć, że nie ma miejsca na postawienie wszystkich maszyn, niektóre zaś stoją rozmontowane. A tymczasem Centrala Ceramiki obiecuje od lat zwolnienie zajętego przez siebie na magazyny parteru i piętra.

Najwyższy czas, aby tą paląca sprawą zajęły się odpowiednie władze. (P)

Za szantaż — 2 lata

Winowajcę aresztowano na sali sądowej

Przed Sądem Okręgowym w Łodzi stanął wczoraj Feliks Piątkowski, który złożył fałszywe doniesienie w M.O., że Mieczysław Gajda (Skarbowa 19) posiada przędzę, pochodzącą z kradzieży.

Jak się okazało Piątkowski szantażował Gajdę, wymuszając od niego okup. Schwytany na gorącym uczynku Piątkowski w chwili, gdy „inkasował” od Gajdy 8000 złotych, prosił milicjantów o zatuszowanie sprawy, proponując im wzamian podzielenie się pieniędzmi, wymuszonymi od Gajdy.

Sprawa znalazła wczoraj swój epilog. Przewód ustalił, że na przędzę, która okazała się legalnego pochodzenia, Gajda posiadał rachunki, wobec czego Sąd go uniewinnił.

Piątkowskiego zaś za fałszywe doniesienie, szantaż i usiłowanie przekupienia funkcjonariuszy M.O. — **Sąd skazał na 2 lata więzienia nakazując również zwrócenie Gajdzie wymuszonych 8000 złotych.**

Skazanego, odpowiadającego z wolnej stopy, zaaresztowano na sali sądowej. (p)

Nasi przodownicy



JERZY LISIK

Malutkie dwa pokoiki, przy ul. Południowej 23.

W tym pierwszym nieduży stolik, służący za pulpit kreślarski i tuż obok małe, dziecinne łóżeczko.

— Z tym nam największy kłopot — uśmiecha się technik - konstruktor Jerzy Lisik — wskazując w stronę rozbawionego malca — ilekroć bowiem biorę przyrządy kreślarskie do ręki mój jednoroczny synek nie daje mi spokoju.

— Widocznie zdradza już za wczasu zamiłowania zawodowe po ojcu?

— Tak, tylko, że tego rodzaju przedwczesne zapędy niezmiernie utrudniają mi pracę. Cóż jednak poradzić, skoro do swej dyspozycji mamy tylko ten nieduży pokoik.

Jerzy Lisik jest bowiem sublokatorem w trzyizbowym mieszkaniu samotnego studenta.

W tej chwili pracuje nad rysunkami konstruktorskimi do skryptów dla Technikum Włók., z którą to uczelnią współpracuje od dłuższego już czasu.

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — „DOM OTWARTY" Bałuckiego — godz. 19.15.

Powszechny — „NIEMCY" — 19.15.

Nowy — „MAKAR DUBRAWA" — godz. 19.15.

Osa — „OBERŻYSTKA" — godz. 19.30.

Lutnia — „KROLOWA PRZEDMIEŚCIA" godz. 19.15.

Arlekin — „ZŁOTA RYBKA" — 17.15.

KINA

ADRIA — Daleka droga — 16, 18, 20.
BAŁTYK — Hrabia Monte-Christo — I seria — 17, 19, 21.
BAJKA — Mężczyźni w jej życiu — 18, 20.
GDYNIA — Aktualności nr 17.
HEL — Zaklęta narzeczona — 16, 18, 20.
MUZA — Ali Baba i 40 rozbójników — 18, 20
POLONIA — Strój galowy — 17, 19, 21.
PRZEDWIOŚNIE — Maskarada — 18, 20.
ROBOTNIK — Hrabia Monte-Christo II-ga seria — 16.30, 18.30, 20.30.
ROMA — Córka marynarza — 18, 20
REKORD — Konstanty Zasłonow — 16, 18, 20.
STYLOWY — W pogoni za mężem — 17.30, 20.
ŚWIT — Niecierpliwość serca — 18, 20.
TĘCZA — Grzesznicy bez winy — 16.30, 18.30, 20.30.
TATRY — Kwiat miłości — 16, 18, 20.
WISŁA — Droga do sławy — 16.30, 18.30, 20.30
WŁÓKNIARZ — Upiór w operze — 16.30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — Hrabia Monte-Christo II-ga seria — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Dom na pustkowiu — 18, 20

Wyścig  wyścigiem POKOJU

głosić będą transparenty wzdłuż całej trasy. — Polski Komitet Obrońców Pokoju ufundował puchar dla zwycięskiej drużyny

Tegoroczny wyścig kolarski z Warszawy do Pragi — Wyścig Pokoju — będzie miał znacznie większy zasięg sportowy i polityczny, niż dwa poprzednie wyścigi „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava". Udział 12 państw, w stosunku do 6 w 1948 r. i 8 w roku ubiegłym jest wyraźnym dowodem wzrostu popularności wyścigu i haseł, pod jakimi się odbywa: **walki o pokój i międzynarodowej solidarności sportu robotniczego.** Udział drużyn 12 państw w tegorocznym wyścigu sprawia, że będzie to największa amatorska impreza kolarska w Europie po wojnie.

Wzrasta również polityczne znaczenie wyścigu, który jest symbolem łączności sportu robotniczego we wszystkich krajach. Dla tego też, obok zawodników krajów demokracji ludowej, startować będą również drużyny robotnicze z krajów kapitalistycznych. Po raz pierwszy w wyścigu weźmie udział drużyna Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Republiki, która przystąpiła z wszystkimi krajami postępowymi do walki o pokój.

Walkę o pokój i solidarność w tej walce państw, których drużyny wezmą udział w wyścigu — głosić będą transparenty. wzdłuż całej trasy z Warszawy do Pragi. Czerwone chorągiewki z wyrazem „Pokój" w 12 językach będą świadczyć o solidarności i czynnej manifestacji w tej akcji. Znaczenie propagandowe wyścigu w pełni docenił Polski Komitet Obrońców Pokoju, który na swej ostatniej sesji postanowił ufundować puchar oraz ofiarować dyplomy honorowe wszystkim uczestnikom wyścigu. **Udziałem w wyścigu bowiem wszystkie drużyny dadzą czynnie wyraz swej woli walki o pokój.** Komitet ten wraz z CRZZ zorganizuje w przeddzień startu spotkanie zawodników wszystkich krajów z przodownikami pracy, intelektualistami i ZMP.

Dla podkreślenia międzynarodowej solidarności świata pracy, uczestnicy wyścigu wezmą udział w defiladzie 1-Majowej. Znajdą się oni w czołówce, bezpośrednio za grupą motocyklową, na czele kolumny sportowej.

Nowością tegoroczną wyścigu będzie objęcie protektoratów nad każdą z drużyn przez zakłady pracy w miejscach etapowych. Prawie na każdym etapie uczestnicy wyścigu otrzymają charakterystyczne podarki, np.: w Warszawie — syrenę, w Łodzi — pamiątkowe szaliki, w Krakowie — lalki krakowskie itp. W czasie trwania wyścigu w miastach etapowych będą się odbywały zawody lekkoatletyczne z udziałem Finów.

Bilety ulgowe na finał I-go etapu

Komitet Etapowy w Łodzi III Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego WARSZAWA — PRAGA, podaje do wiadomości, że bilety ulgowe w cenie 50 zł — przeznaczone dla robotników łódzkich zakładów pracy — sprzedawane będą tylko w zamówieniach zbiorowych przez Okr. Radę KF i Sportu w gmachu ORZZ ul. Traugutta 18, trzecie piętro, od dnia 25.4. br.

Bilety ulgowe dla uczącej się młodzieży, w cenie 50 zł, sprzedawane będą również tylko w zamówieniach zbiorowych na punkcie przedsprzedaży przy ul. Sienkiewicza 11. W dniu zakończenia etapu, w kasach stadionu bilety ulgowe sprzedawane nie będą.

Przedsprzedaż biletów rozpocznie się 25.4 br. przy ul. Sienkiewicza 11 — w godzinach od 9—19-ej.

ŁOZTS przy stole obrad

Dnia 27 kwietnia br. (czwartek) o godz. 17.15 w pierwszym terminie, a o godz. 17.45 w drugim terminie w sali ZKS Ognisko przy ul. Kilińskiego 17 — odbędzie się Doroczne Walne Zgromadzenie Łódzkiego Okr. Zw. Tenisa Stołowego. Bez względu na ilość obecnych w drugim terminie Walne Zgromadzenie jest prawomocne.

Ważna narada sędziów piłkarskich Łodzi

Plenarne zebranie sędziów piłki nożnej okręgu łódzkiego, odbędzie się dnia 27 bm. o godzinie 18.00 w sali przy ul. Tymienieckiego 5. Obecność wszystkich sędziów obowiązkowa.

Na powyższym zebraniu będą omawiane sprawy tyczące: Czynu 1-Majowego, Pucharu Polski i współzawodnictwa.

POLSKA-RUMUNIA
Specjalny pociąg do Wrocławia

W dniu 14 maja br. odbędzie się we Wrocławiu na stadionie olimpijskim międzypaństwowe spotkanie reprezentacyjnych drużyn piłkarskich Polski i Rumunii. Na mecz ten, którego amatorzy sportu piłkarskiego oczekują z wielką niecierpliwością, Orbis uruchomi pociągi turystyczne z Warszawy, Łodzi, Poznania, Krakowa i Katowic. Dla uczestników pociągów turystycznych zagwarantowane będą bilety wstępu na mecz.

Tytuł wicemistrzów Polski
zdobyła w Częstochowie para łódzka Krzysik—Heinrychówna



W Częstochowie odbyły się mistrzostwa Polski w tenisie stołowym w grach podwójnych męskich i mieszanych. Do mistrzostw tych stanęło 23 pary męskie i 16 par mixta z sześciu okręgów. Rozgrywki odbyły się w grupach, a z każdej grupy do dalszych gier kwalifikowały się po dwie pary.

W przedbojach z łódzkich par odpadły: Grzelczyk — Jakubczak, Kobyłecki — Różga i Kobyłecki — Ciachówna. Do półfinału zakwalifikowali się: Krzysik — Guzik oraz Krzysik — Heinrychówna, obok faworyzowanych par z innych okręgów.

W półfinale sensacja! Para juniorów Jurkowski — Sypniewski (Częstochowa) pokonała warszawską parę Gaj — Pęczkowski, a para mistrzowska Furman — Widera (Śląsk) przegrała w dwóch setach z łódzką parą Krzysik — Guzik. O wejściu do finału decydowały sety, bowiem tak był wyrównany poziom.

Tytuł mistrzowski zdobyła para Gaj — Pęczkowski (Warszawa), a wicemistrzowski Patyński — Zielonka (Lublin). Łódzka para Krzysik — Guzik znalazła się na trzecim miejscu, a na czwartym Kugler — Karaś (Warszawa).

W grze mieszanej mistrzostwo Polski zdobyła para Gaj — Orłowska (W-wa). Duży sukces odniosła tutaj para łódzka Krzysik — Heinrychówna, która zdobyła wicemistrzostwo Polski. Jako trzecia sklasyfikowała się para Pęczkowski — Adamczewska (W-wa), a na czwartym miejscu para Patyńscy (rodzeństwo) z Lublina. Guzik (Łódź) grał z Derlichówną (Lublin), lecz odpadli w półfinale po zaciętej walce z parą lubelską.

Żużlowcy na obozie
przygotowują się do ciężkiego meczu z Czechosłowacją

W najbliższych dniach przyjeżdża do Polski znany szwedzki trener żużlowy — Frieberg. Będzie on kierownikiem obozu treningowego, jaki PZM organizuje przed meczem międzypaństwowym z Czechosłowacją.

Obóz powyższy początkowo miał odbyć się w Poznaniu, lecz z powodu braku tam odpowiednich pomieszczeń, przeniesiony został do Bytomia. Na obozie przebywać będą najlepsi nasi żużlowcy ze **Smoczykiem, Zenderowskim, Kołeczkiem, Paluchem, Krakowiakiem, Siekalskim,** Kapałą i Sucheckim na czele. Ogółem na obóz przybędzie 20 zawodników.

Miejmy nadzieję, że Frieberg, tak jak w roku ubiegłym, przed meczem z Holandią, tak i obecnie potrafi odpowiednio przygotować do nowych sukcesów.

Oficjalne spotkanie międzypaństwowe z Czechosłowacją rozegrają żużlowcy nasi 21 maja w Warszawie na torze tamt. Związkowca Skry. Mecz powyższy poprzedzony zostanie spotkaniem Śląsk — Praga, jakie odbędzie się 18 maja na Muchowcu w Katowicach.

Redaktor Naczelny E. KRONIEWICZ Tel 112-60. — Adres Redakcji: Łódź ul. Piotrkowska 102a. tel. 137-47. Dział Miejski, tel. 129-13. — Sportowy tel. 109-62 — Ogłoszeń: Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" wynosząca 150 zł. miesięcznie na konto PKO VII-3660 oraz wszystkie Urzędy i Agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy. D-1-14879